

„Semi Naturalny 2”*

Tekst dotyczy autorskiej wystawy, która odbyła się wiosną 2017 roku w Muzeum Historii Miasta Lublina w Bramie Krakowskiej. Pisanie o wystawie, która miała miejsce ponad rok temu, jest dość trudnym zadaniem, ponieważ mój stosunek do tematu cyklu „Semi Naturalny” zmienił się i może odbiegać od tego, co myślałem podczas jego realizacji. Sam tekst potwierdzi lub rozwieje moje obawy.

Czym jest fotografia krajobrazowa? Jeżeli będziemy rozpatrywać to w konwencjach zdjęć pocztówkowych, to cykl „Semi Naturalny” nie spełni wymogów pocztówki. Jeżeli uznamy, że fotografia krajobrazowa ma dokumentować naturę w sposób jak najbardziej zbliżony do jej faktycznego stanu – cykl znowu nie spełni wymogów. Moje podejście do tematu jest inne i traktuje krajobraz czy naturę jako czynnik sprawczy. To moja interpretacja natury poprzez postawione sobie ograniczenia formalne prowadzące do odkrycia czegoś innego, czegoś, co jest ukryte. Ciekawy był fakt, że spotkałem się z bardzo skrajnymi ocenami tej wystawy.

Opinie pozytywne opierały się na ocenie prac. Opinie negatywne były oparte na zarzutach wobec mojego podejścia do fotografii we wcześniejszych pracach, gdzie bazowałem na innym koncepcie. Zaznaczam, że nie mogę nazwać siebie fotografem krajobrazu. Praca nad cyklem „Semi Naturalny” została zakończona. Wiedza wyciągnięta z tego okresu pracy wpłynęła na powstanie innego cyklu, „Sen o Ameryce”, który mimo że bazuje na fotografiach plenerowych, nie jest typem fotografii krajobrazowej.

Temat, jakim była natura, a dokładniej krajobraz, został wybrany z kilku powodów. Pierwszy to brak pracowni, w której powstawały serie zdjęć od aktów po martwe natury. Ten okres był czasem eksperymentów, dość intensywnej nauki i fascynacji nowym medium, jakim jest fotografia cyfrowa. Wcześniejsze doświadczenia z fotografią analogową zdobywałem w kilku ciemniach, z których

korzystałem w mniej lub bardziej legalny sposób. Pomnę, kto, gdzie i jak udostępniał mi klucze, bo nie o tym jest lub powinien być ten tekst.

Fascynacja natychmiastowością zdjęcia w przypadku fotografii cyfrowej niesie zarówno plusy, jak i niebezpieczeństwa. Plusem jest oczywiście, że od razu widzimy to, co próbowaliśmy sfotografować. Minusem jest popadanie w masowość, seryjność, która powoduje, że robimy kilkadziesiąt zdjęć tematu, gdzie różnice między kolejnymi ujęciami są minimalne lub nawet znikome.

„Semi Naturalny” powstał po zamknięciu cyklu „Miejsca”. W ramach tego projektu fotografowałem, głównie nocą, pomieszczenia w czasowo nieczynnych budynkach. Wtedy pojawiło się pytanie, czym jest motyw pustki – ciszą, odosobnieniem czy, bardziej, oderwaniem? Skłoniło mnie to do prób zaobserwowania wyżej wymienionych stanów w krajobrazie.

Czas na inspiracje przyszedł później. Szukaniem informacji o artystach zgłębiających temat krajobrazu zająłem się, tworząc kolejne serie zdjęć w czasie wyjazdów plenerowych. Pierwsze próby skupiły się na wyborze odpowiednich kadrów i wracaniu do tych samych fotografowanych miejsc o różnych porach dnia czy roku. Praca nad cyklem „Semi Naturalny” składa się z czterech części, trwała około dwóch lat. Upublicznilo tylko dwie z czterech powstałych części.

Okres przygotowań obejmował analizę otaczającej przestrzeni, próbę ujrzenia jej w innym świetle oraz opanowania obrazu. Z pomocą przyszła fizyka i wybór odpowiedniego spektrum światła. Ograniczenie szerokiego pasma światła do fal podczerwonych otworzyło mi oczy na nowy sposób patrzenia na zastaną i jednocześnie bardzo zmienną rzeczywistość. Dość wnikliwa analiza zdjęć, połączona z obserwacją krajobrazu, doprowadziła do sytuacji, kiedy mogłem zobaczyć w naturze to „coś”. Odsłaniając ten pierwiastek, ukryty przed okiem nieuzbrojonym w filtry i matrycę, pokazywałem naturę w sposób częściowo sztuczny, a częściowo naturalny, czyli seminaturalny.

Dojście do seminaturalnego sposobu widzenia krajobrazu i jego przedstawienia wymagało rezygnacji z fotografii w podczerwieni. Obraz był zbyt

* Wystawa „Semi Naturalny 2” miała miejsce w Muzeum Historii Miasta Lublina w okresie od 31 marca do 21 maja 2017 roku. Scenariusz i aranżację wystawy opracował autor tekstu. Jej kuratorką była Anna Syta, historyk sztuki, pracownik Muzeum Lubelskiego.

sztuczny, pojawiały się dziwne deformacje wywołane wysoką światłoczułością (ISO). Długie czasy naświetleń powodowały rozmycia. Praca w podczerwieni to w początkowej fazie poruszanie się po omacku. Stopniowo byłem w stanie określić, jak mam ustawiać aparat i jaki czas mogę przeznaczyć na cyfrowe wywoływanie. W celu skrócenia czasów naświetleń, które były zbyt długie, a nie zawsze miałem przy sobie statyw, zastosowałem proste filtry kolorowe lub bardzo prostą edycję cyfrowego negatywu. Doświadczenie wyciągnięte z pracy w podczerwieni otworzyło mi oczy na widzenie światła jako plam termicznych. Kolor zacząłem postrzegać jako rodzaj szarości zmieniającej się wraz z momentem, w którym jest zastosowany odpowiedni kolorowy filtr blokujący lub przepuszczający pewną wartość fal świetlnych.

Cennym momentem w pracy fotografa była analiza zdjęć Ansel Adamsa i odkrycie jego metody wizualizacji fotografii oraz systemu strefowego, czyli przygotowywania wartości ekspozycji w celu osiągnięcia jak najszerszego spektrum szarości. Poprawiło to efekty późniejszej pracy w cyfrowej ciemni. Metodę wizualizacji stosowałem nieświadomie, zanim dotarłem do tekstów Adamsa. Bazuje ona na tym, że, na podstawie naszej wiedzy pochodzącej z dużej liczby zdjęć wykonanych wcześniej i poddawanych analizie, wiemy, jak naświetlić negatyw i jak będziemy go wywoływać, aby uzyskać obraz, który pierwotnie wizualizowaliśmy.

Metoda polega na wykonaniu pomiarów wartości ekspozycji w kluczowych fragmentach kadru. Od miejsc najciemniejszych po najjaśniejsze. Wiedząc, jakie wartości ekspozycji mają wybrane fragmenty, możemy świadomie przesunąć ich wartość tonalną. Możemy zdecydować, gdzie znajdują się absolutne czernie lub biele. Dobór wartości ekspozycji do wybranych elementów to połowa drogi do finalnego druku. Proces wywoływania został ustalony już w momencie wykonania naświetlenia negatywu. Metoda wizualizacji to opanowanie techniki, która pozwala widzieć zdjęcie jako finalny obraz, ale poprzedzony wszystkimi zabiegami technicznymi związanymi z wywoływaniem aż po papier.

Stawianie sobie problemów czy zadań fotograficznych to jedna z dróg dojścia do odpowiedzi na pytanie, czym jest fotografia. Oczywiście zdarzały się przypadkowe zdjęcia, które pokazywały coś, czego się nie spodziewałem. Takie sytuacje powodowały, że musiałem zrozumieć przypadek i nauczyć się panowania nad nim. Przypadek stawał się regułą, od której znowu mogłem próbować odchodzić. Odejście to mogło odbywać się na poziomie wykonania naświetlenia matrycy lub

w późniejszej pracy nad cyfrowym negatywem, aż po dobór papieru.

Opanowanie zagadnień technicznych pozwoliło mi na skoncentrowanie się na aspektach formalnych zdjęcia. Uważam, że cykl „Semi Naturalny” można umiejscowić pomiędzy impresją a ekspresją. Dany dzień, warunki oświetleniowe i towarzyszący mi nastrój musiały mieć wpływ na to, co i jak zostanie zapisane na matrycy. Po przejechaniu setek kilometrów często wracałem do tych samych miejsc. Zdarzało się również, że widząc zmiany zachodzące w pogodzie, wiedziałem, jaki będą miały wpływ na wygląd zdjęć. Miałem także przeczucie, gdzie się udać, aby otrzymać zdjęcie pasujące do cyklu.

Praca w terenie bywa różna. Jednego dnia mogłem spędzić kilka godzin w dwóch czy trzech miejscach, czekając na odpowiedni układ chmur, przez które wpadną promienie słońca, oświetlając w odpowiedni sposób wybrane fragmenty przestrzeni. Ostatecznie jednak wracałem bez żadnego zadowalającego zdjęcia. Innym razem efekty były odwrotne. Udało się zrobić całą serię dobrych ujęć w bardzo krótkim czasie.

Dobór układu fotografii do wystaw polegał na ustawianiu ich w taki sposób, aby tworzyły razem rodzaj nowego krajobrazu, innego niż pierwotny. Złożony z wielu części natury miał budować coś, co mogło być całością. Gdzieś wkładał się pierwiastek sztuczności. Można ten sposób konstruowania ekspozycji nazwać „krajobrazem wewnętrznym” lub próbą przedstawienia go za pomocą ujęć natury z dodanym subiektywnym sposobem jej widzenia.

Na drugiej części cyklu „Semi Naturalny”, prezentowanej na wystawie w Muzeum Historii Miasta Lublina, pojawiły się również zdjęcia zapowiadające część trzecią. Widać w nich różnicę polegającą na odejściu od twardych podziałów i tekstur. Mocny kontrast przechodzi w rozbielenia i rozmycia. Faktury akcentują przestrzeń, co jest odwrotnym zabiegiem formalnym w porównaniu z resztą prac prezentowanych na wystawie.

Na zakończenie pora zadać pytanie, które powinno pojawić się na początku artykułu. Dlaczego krajobraz? Część odpowiedzi już się pojawiła w tekście w mniej lub bardziej zawiły sposób. Temat krajobrazu był dla mnie jednym z najtrudniejszych, z jakim próbowałem się zmierzyć. Próbowałem różnych mediów, malarstwa, rysunku i innych. Problem wynikał ze zmienności, jaka jest cechą charakterystyczną dla natury. Dopiero fotografia (i to nie od razu) uświadomiła mi, że mimo zmienności istnieje powtarzalność. Był to moment, w którym mogłem zacząć szukać czegoś ukrytego w krajobrazie. Między zmiennym a powtarzalnym

przychodzi chwila, kiedy naciskam spust migawki i zapisuję go na stałe. Tym sposobem poprzez zdjęcie odkrywam, jako fotografik seminaturalny, pierwiastek, jaki drzemie w krajobrazie.

Ostatnie zdanie na temat aranżacji ubiegłorocznej wystawy w Bramie Krakowskiej, gdzie obok czarno-białych wielkoformatowych wydruków

fotografii na podłodze znalazła się sztuczna trawa. Idea była prosta – nadać pomieszczeniu dodatkowy element pozornej naturalności w formie sztucznej trawy. Był to jednocześnie element determinujący odczytanie wystawy w kierunku seminaturalnego widzenia całości.



